Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań.
Nr. 7 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 16 lutego 1936 r. Rok III

POLSKA KARTA

Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4 50 zł. roczna 9.— zł.

Redakcja i administracja Sosnowiec ul Piłsudskiego L. . 0 Konto P.K.O. 304-077
Reprezentacja Łódź ul. Piotrkowska 259

CENY OGŁOSZEŃ
1 strona wiersz m/m . . . . . . 75 groszy
Kronika „ „ . . . . . . 50 „
Nadesłane „ „ . . . . . . 40 „
Zwykłe „ „ . . . . . . 30 „

„Czyn" Dawida Frankfurtera

We wtorek, 4 bm. wieczorem został zamordowany w Davos przywódca szwajcarskiej grupy narodowych socjalistów, obywatel niemiecki Wilhelm Gustloff.

Morderstwa dokonał żyd Frankfurter, syn rabina z Jugosławji.

Podczas przesłuchania Frankfurter przyznał się do winy i oświadczył, że Gustloffa nie znał, nie miał z nim żadnych osobistych porachunków, za bił go zaś mszcząc się za żydów niemieckich.

Mamy więc do czynienia z mordem politycznym, a dalsze śledztwo wyjaśni, prawdopodobnie, czy Frankfurter działał wyłącznie we własnem imieniu, czy też z ramienia jakiejś organizacji żydowskiej. Tak, czy inaczej, działał on napewno pod wpływem psychozy tego środowiska żydowskiego, które

dyszy nienawiścią i zemstą

w stosunku do wszystkich chcących uwolnić narody aryjskie od żydowskiego zalewu. W świadomości żydów zamiar taki jest zamachem na ich najświętsze prawa, jest zbrodnią przeciwko „narodowi wybranemu", za którą surowa kara powinna spaść na winowajców.

I kary takie spadają. Mają one stosownie do okoliczności, miejsca i czasu, różny charakter oraz nasilenie i niejednokrotnie przybierają postać krwawego teroru.

Dlatego też zapewnienia żydów, że jedynym orężem w ich walce jest perswazja; odwoływanie się do uczuć „humanitarnych", nie odpowiada rzeczywistości. Nie zaniedbują oni i innych środków, które stosują bardzo skwapliwie wszędzie, gdzie się mogą niemi posłużyć.

Wilhelm Gustloff padł na posterunku

Jedyną jego winą oczach mordercy było to, że należał do obozu, który postanowił wyzwolić swój naród spod władzy i kurateli żydowskiej. Należał do liczby tych Niemców, którzy powiedzieli sobie, że żydzi, jako element obcy, mający własne narodowe cele, nie mogą zajmować w życiu państwowem równorzędnego stanowiska z Niemcami.

Ta straszna, w oczach żydowskich, zbrodnia, która znalazła swój wyraz w ustawach norymberskich, pozbawiających żydów praw politycznych, ale zapewniających im zresztą całkowitą możność rozwoju swojej narodowej kultury i narodowego życia, jest winą, do której poczuwa się obecnie każdy nacjonalista w Europie. Każdy z nich bowiem do tego samego dąży i chętnieby to przeprowadził w swoim własnym kraju. Bieg rzeczy, jaki obserwujemy w naszej części świata, zmierza do tego, że ludzi tak myślących będzie coraz więcej i że wcześniej czy później stanowić oni będą w Europie zdecydowaną większość.

Żydzi zdają sobie dobrze sprawę z tego niebezpieczeństwa

Usiłują oni walczyć z niem najrozmaitszemi środkami: sugestją, intrygą, złotem, wreszcie gdzie się da terorem. Nie sądzimy jednak, aby walka ta mogła odmienić radykalnie bieg rzeczy w Europie. Rozumienie kwestji żydowskiej dojrzewa z żelazną logiką, a misterne machinacje żydowskie, zmierzające do zatrzymania, a przynajmniej opóźnienia tego procesu, w rzeczywistości go przyśpieszają.

Niemniej prowadzą żydzi zaciętą obronę zdobytego w Europie stanowiska. Prowadzą ją w bardzo szerokiej skali, nie zważając wcale na wielkie niebezpieczeństwo, jakie ściągają na narody, wśród których panoszą się i żyją.

Jak już pisaliśmy, rozpoczęła się obecnie olbrzymia gra polityczna kierowana przez ukrytych za parawanem masonerji i Kominternu żydów, zmierzająca do utopienia w odmętach wojny lub rewolucji, rozwijającego się nacjonalizmu ludów Europy. Narzędziami tej gry są: wojna i rewolucja, niemniej jednak i teror indywidualny znajdzie w niej swoje zastosowanie.

„Deutsche Allgemeine Ztg.", omawiając morderstwo w Davos, pisze, iż

„najważniejszem jest to, że morderstwa dokonał żyd

a dokonał go, aby ugodzić w narodowy socjalizm i pomścić żydostwo. Ugodził zaś zarówno w Szwajcarję, jak i w żydostwo". Są to uwagi najzupełniej słuszne.

Morderstwo w Davos napewno nie zastraszy żadnego nacjonalisty.

Otworzy natomiast ślepym oczy na metody, jakich się imają żydzi w walce ze swoimi przeciwnikami

Stanie się ono również przestrogą dla tych krajów, które pozwalają jeszcze żydom na robienie w swoich granicach żydowskiej narodowej polityki i propagandy.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 1 lutego 1936 r.
III Pr. 15/36

Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, w składzie: Przew. dr. St. Bartynowski, sędziowie dr. Kronenberg i dr J. Stępniowski, protokolant apl. Kaczkowski na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dra Szypuły wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

I) Zatwierdza się po myśli § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 stycznia 1936 r. konfiskatę czasopisma „Polska Karta" Nr. 5 z dnia 2 lutego 1936 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 8 pt. „Wyprzedaż Polski" w ustępie od słów "Narazie" do słów „państwowych" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

„Niema Polski bez morza polskiego"

GDYNIA (—) W dniu 9 lutego obchodziła Gdynia podwójne święto: 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza oraz 10-ą rocznicę nadania jej ustroju miejskiego. Uroczystość rozpoczęta została nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego, po którem odbyła się na ulicy 10-go Lutego, wśród szalejącej wichury śnieżnej, defilada oddziałów marynarki wojennej, wojska i P. W., przyjmowana przez kontradmirała Unruga i komisarza rządu Sokoła.

Po defiladzie miała miejsce uroczysta akademja, którą zagaił w słowach pełnych mocy i patrjotyzmu komisarz rządu Sokół, podkreślając ważność chwili odzyskania morza dla ekspansji gospodarczej Polski oraz wyrobienia się w związku z tem światopoglądu morskiego w społeczeństwie polskiem.

Imieniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej przemawiał dyrektor Wachowiak, który zwrócił uwagę na konieczność przeprowadzenia zbrojeń morskich dla zabezpieczenia tak wielkiego dzieła, jakiem jest Gdynia oraz budowy własnej stoczni okrętowej.

Dalszy program akademji wypełniły produkcje muzyczne orkiestry marynarki wojennej oraz wokalne, solowe i chóralne.

Zebrane na uroczystej akademji obywatelstwo gdyńskie uchwaliło jednogłośnie rezolucję:

Zważywszy, że morze polskie dzięki genjuszowi narodu polskiego i jego wodzów stało się nowym, nie dającym się wysiłkiem jednego pokolenia ogarnąć warsztatem pracy narodowej,

zważywszy, że w bezpieczeństwie Polski na morzu cały naród upatruje gwarancję naszej niepodległości,

zważywszy, że cały świat i wszyscy sąsiedzi Polski zbroją się intensywnie na morzu,

zebrani apelują do Rządu Rzeczypospolitej, członków ciał ustawodawczych i całego narodu polskiego o podjęcie wysiłków w kierunku zrealizowania wielkiego programu obrony morskiej, któryby Polsce zapewnił niezmąconą niczem swobodę pełnego rozwoju na morzu.

Zebrani uznają przytem za konieczne szybkie zakończenie prac nad budową stoczni okrętowej w Gdyni, która uniezależni nas od zagranicy. Będzie ona arsenałem morskim Rzeczypospolitej i jedną z najważniejszych podstaw dobrobytu ludności nadmorskiej.

Równocześnie zebrani wzywają rodaków całej Polski do usilnego poparcia Funduszu Obrony Morskiej w myśl hasła: „Niema Polski bez morza polskiego!"

W godzinach wieczornych odbył się na terenach portu wojennego na Oksywiu apel poległych marynarzy.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEW[DZIĘCZ]NY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Zagadnienia ogólne

Osiągnęliśmy rekord w „zaciskaniu pasa"

Jakąkolwiek dziedzinę życia rozważymy, znajdujemy się w szeregu państw europejskich na szarym końcu

Znakomity geograf polski prof. Eugenjusz Romer ogłosił ostatnio na łamach „Przeglądu Współczesnego" pracę, w której daje przekrój życia gospodarczego Polski (producja, stopa życiowa, kultura kraju i miast, komunikacja, handel wewnętrzny, stosunki Polski ze światem oraz budżet i bilans płatniczy).

W poniższych uwagach przytoczymy wyniki pracy prof. Romera.

Produkcja rolna i hodowlana.

Co do produkcji rolnej i hodowlanej — doszedł on do przekonania, iż wyklucza ona teoretycznie możliwość głodu w Polsce. Jesteśmy tu w sytuacji o wiele lepszej, niż Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Rosja. Rozmieszczenie tej produkcji dowodzi całkowitej niemal samowystarczalności poszczególnych regjonów z wyjątkiem deficytowego Śląska. Źle jest natomiast ze surowcem leśnym. Saldo polskiej naturalnej produkcji drzewa niższe jest, niż któregokolwiek z krajów nas otaczających, nie wyłączając Niemiec, dokąd wysyłamy nieraz do 40 proc. naszej ograniczonej możliwości produkcyjnej.

W świetle studjum autora, połowa obszarów Polski pod względem uprzemysłowienia znajduje się poniżej 1 proc. standardu śląskiego, a około 3/10 poniżej 10 proc. tego standardu.

Kultura kraju.

Kulturę kraju usiłował prof. Romer scharakteryzować gęstością sieci dróg, kolei, banków i urzędów pocztowych. Bodaj w żadnej dziedzinie b. zabór rosyjski nie jest tak upośledzony w stosunku do pozostałych dzielnic, jak na punkcie urządzeń pocztowych. Co do dróg bitych — wszystkie nowe budowano na wschodzie kraju gdzie przeszło 30 do ponad 50 proc. dróg bitych jest pochodzenia polskiego. W rozbudowie sieci kolejowej praca polska polegała głównie na rozwiązywaniu kwestji zbytu węgla śląskiego.

„O sieci banków — pisze prof. Romer — które etatystyczna gospodarka pozbawiła znaczenia w Polsce, niema wiele do powiedzenia. Przeżytki bankowości polskiej zachowały się tylko na zachodzie...

Filij banków zagranicznych jest 9 w b. zaborze pruskim, 3 w Warszawie Łodzi — nigdzie więcej!"

Stosunki Polski ze światem

Obrazując stosunki Polski ze światem autor stwierdza m. in. niesłychanie nikły ruch obcych (86.000 w r. 1934), około 15 razy słabszy u nas, niż w Niemczech. Przyjeżdża do nas około 34 proc. Niemców, 12 proc. Austrjaków, 8 proc. Czechosłowaków.

Redukcja polskiego eksportu pozostała w granicach średniej europejskiej i światowej. Eksport co do wartości osiągnął w r. 1934 zaledwie 34,5 proc. eksportu z r. 1929. Na punkcie ograniczenia importu i „zaciskania pasa" w tym względzie osiągnęliśmy rekord. W porównaniu do roku 1929 przeciętna importu w r. 1934 wynosiła: świat — 33,8 proc. Europa — 36,3 proc., Polska — 25,7 proc.

„Tą drogą uratowała zapewne Polska niezachwialność swej waluty — rzecz pierwszorzędna — ale ostatecznie stała się pod względem gospodarczym dla całego świata „osobą" mało wchodzącą w rachubę".

Bilans płatniczy

Badając pozycję bilansu płatniczego — pisze prof. Romer:

„W sumie świadczą one o stałem ubożeniu Polski i załamaniu się jej kredytu i znaczenia na rynku światowym".

Były lata, że otrzymywaliśmy z zagranicy wzwyż 500 miljonów zł. kredytu długoterminowego, w r. 1933 źródło to spadło poniżej 100 miljonów. Do r. 1931 z tytułu kredytu krótkoterminowego przypływało do Polski rok rocznie miljard, kilkakroć — do półtora miljarda złotych. Ostatnio — zaledwie 3/3 miljarda.

Emigracja nasza przesyłała do r. 1931 po 250—300 miljonów zł rocznie, w r. 1932 — już tylko 165, w r. 1933 — 157 milj. zł.

Mało zyskowna turystyka w najlepszych latach dawała 150—170 miljonów zł. rocznie, pozycja ta spadła gwałtownie do 30 miljonów.

Rosnące długi państwowe dosięgły w r. 1935 sumy 4.700 miljonów, z czego niespełna 30 proc. przypada na długi wewnętrzne, 70 proc. na zagranicę, przedewszystkiem na Stany Zjednoczone i Francję.

Co do podatków przeciętny mieszkaniec płaci rocznie 55 zł. podatków państwowych, 19 zł. samorządowych, a zwyż 16 zł. — bezpieczeniowych.

„Już ta proporcja winna wywołać okrzyk istnego zdumienia. Co nam daje państwo, a co samorządy, co ubezpieczenia".

Opłaty samorządowe są wysokie tam, gdzie samorząd jest gospodarczo i kulturalnie bezsilny. Im gorszy samorząd — tem stosunkowo kosztowniejszy.

„Podatkiem nad podatkami" nazywa autor słusznie opłaty ubezpieczeniowe. Na niektórych terenach dorównują one, albo nawet przewyższają podatki państwowe, biorąc rzecz sumarycznie.

Bardzo ciekawe są zestawienia co do podatków. Wniosek ogólny — im biedniejsze prowincje, tem więcej płacą podatków wogóle". Stosunkowo — rzecz prosta.

Wnioski ogólne

„A W SUMIE — OŚWIADCZA PROF. ROMER — JESTEŚMY BARDZO BIEDNI. JAKĄKOLWIEK DZIEDZINĘ ŻYCIA ROZWAŻYMY, ZNAJDUJEMY SIĘ W KONCERNIE PAŃSTW EUROPEJSKICH NA SZARYM KOŃCU. Zad monstrowałem ten fakt kilku kartogramami, ilustrującemi stosunek państw europejskich do standardu europejskiego w dziedzinach obrotów portowych koleją i morzem, wartości handlu zagranicznego i obciążeń przez podatki państwowe.

Studjum to dało niespodziewane do pewnego stopnia wyniki. Oto jedynie w dziedzinie kolejowej i pocztowej znajduje się Polska w poziomie, wynoszącym około 50 proc. standardu europejskiego.

Olśnionym niekłamanym blaskiem Gdyni, trudno nam będzie uwierzyć, że w dziedzinie obrotów towarowych morzem jesteśmy z państw morskich Europy krajem najbiedniejszym, z wyjątkiem Bułgarji no i Albanji. Fakt, że mimo to jesteśmy państwem morskiem, jest bodaj najlepszą miarą naszej ogólnej biedy.

Tak samo w dziedzinie obrońców handlu zagranicznego i wysokości budżetu państwowego schodzą poniżej polskiego minimum tylko Albanja i Rosja w pierwszym, a jedynie Albanja w przypadku drukim.

Obraz nędzy i rozpaczy

Ostatnia dyskusja budżetowa na Komisji w Sejmie, przyniosła tylko ten pożytek, że dowiedzieliśmy się rzeczy wstrząsających. Oto co usłyszeliśmy z referatu posła Tomaszkiewicza:

„Miljonowy nadmiar rąk roboczych na wsi — mówił poseł Tomaszkiewicz — ciągnie do miast i tu napotyka przeszło półmiljonowe rzesze bez pracy. Jest to ciężka choroba społeczna. Wedle wiadomości z roku 1934 przyrost naturalny Polski spadł z 15,9 na 12,3 na 1000 mieszkańców. Przerażające są dane o śmiertelności niemowląt oraz o stanie zdrowia dzieci szkolnych. Nic w tem dziwnego, że jeżeli na jedną rodzinę małorolną wypada dziennie 1 zł na wyżywienie, mieszkanie i ubranie".

Poseł dr. Krawczyński:

„Umieralność na gruźlicę jest w dalszym ciągu znaczna i niejednolita. W r. 1932 wynosiła 18,4 na 10.000 ludności, a w 1933 r. 16,0. Przychodni przeciwgruźliczych było w 1934 r. 350. Jaglica dziwnym zbiegiem okoliczności grasuje przedewszystkiem w Polsce centralnej, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Z chorobami wenerycznemi walczy się przez zwalczanie nierządu i akcję zapobiegawczą w przychodniach. Urzędy sanitarne większych miast znalazły w 1934 r. 702 kobiety chore na kiłę i 3.892 na rzeżączkę. Braki w tej walce są bardzo duże, dość powiedzieć, że w 75 miastach nie prowadzi się żadnej akcji. Rak w śmiertelności zajmuje po gruźlicy drugie miejsce".

„Najlepszy obraz stanu zdrowia ludności stwierdzał poseł dr. Krawczyński — dają wyniki poboru wojskowego. W ostatnich czasach komisje poborowe muszą odrzucić już prawie połowę powołanych do wojska, jako nienadających się służby. W 3 proc. przyczyną jest jaglica, w 7 proc. — gruźlica, w 5 proc. — wady serca, w 20 proc. — zła budowa ciała. Najwięcej powołanych do służby wojskowej odrzuca się spowodu złej budowy ciała na Podhalu. Jest to skutek nędzy i złego odżywiania".

„Nadmierna umieralność dzieci i matek w Polsce jest nagminnem zjawiskiem. Wśród niemowląt w pierwszym roku życia w 1930 roku umierało 14,3 procent.

W ostatnich czasach zakażenia i wypadki śmiertelne spowodu niedozwolonego i nielegalnego przerywania ciąży wzrosły niepomiernie. Po miastach i miasteczkach powstały wprost fabryki uprawiające ten proceder".

„Lekarzy mamy ciągle za mało: w Austrji jest cztery razy więcej, w Estonji i na Łotwie dwa razy więcej".

Lekarzy mamy za mało, a jednocześnie w Warszawie, Poznaniu i td. dziesiątki lekarzy boryka się z nędzą.

Rozpaczliwy bowiem stan materjalny, bezgraniczna bieda olbrzymiej większości społeczeństwa uniemożliwia, udostępnia leczenie się ludziom chorym a nie mającym na to środków.

Ale, jak donosi „Zielony Sztandar":

„W powiatowem mieście Środzie (woj. poznańskie), wybudowany został gmach Ubezpieczalni, który kosztował ponad 750 tysięcy zł. Istny pałac — boć 750 tysięcy zł, to nie bagatela. Ale po ukończeniu budowy organizacja ubezpieczeń uległa zmianie i siedziba Ubezpieczeń została przeniesiona ze Środy do Gniezna. A pałac w Środzie, wybudowany kosztem 750 tysięcy zł, — wyciągniętych ze społeczeństwa — świeci pustką".

Czy to nie woła o pomstę do Boga?!

Obok bezrobocia, nędzy i chorób rośnie w Polsce fala przestępczości. Zwiększa się ilość rozruchów i oporów władzy. Min. Raczkiewicz stwierdził, że w pierwszym okresie 1935 r. takich wypadków było 3.071, gdy w tym samym okresie 1934 roku 2.067. Referat budżetu min. spraw wewnętrznych podał, że w okresie 4 miesięcy policja użyła broni w 192 wypadkach, przyczem zabito 46 osób i zraniono 80. W tym czasie zabito 5 funkcjonarjuszów policji, a postrzelono lub pokaleczono 53.

Sprawcy obecnego stanu rzeczy winni ponieść bardzo ciężką odpowiedzialność i — iść precz!!

S. N.

Smutny stan szkolnictwa polskiego zagranicą

Możemy podzielić się z Czytelnikami bardzo ciekawemi danemi, jeśli chodzi o szkolnictwo polskie zagranicą. A więc w Niemczech na około 150.000 dzieci polskich w wieku szkolnym zaledwie 5 proc. korzysta z nauki języka ojczystego, w Czechosłowacji istnieje jedyne gimnazjum polskie oraz nieliczne szkoły ludowe wydziałowe, zawodowe i 68 ochronek, w Rumunji uczęszcza do szkół polskich 1200 dzieci, na Łotwie około 2000 dzieci ma możność pobierania nauki w języku polskim, na Litwie około 1100 dzieci wreszcie w ZSRR niema zupełnie odpowiednich szkół polskich.

Z innych większych skupisk emigracji polskiej wymienić należy Stany Zjednoczone, gdzie na 4,500.000 Polaków naukę języka polskiego pobiera około 354.000 dzieci, Francję, gdzie na pół miljona Polaków uczy się języka polskiego 20.000 dzieci, oraz Brazylję — na 300.000 Polaków około 11.500 dzieci uczy się języka ojczystego.

Jak z powyższego widać szkolnictwo nasze zagranicą pozostawia bardzo wiele do życzenia, nawet w tych państwach, z któremi żyjemy w przyjaznej przyjaźni.

Żydowskie „Szpaki" w Polskiem Radjo

Dlaczego w programach P. Radja „brak jest ducha polskiego"?

W szeregu artykułów poruszaliśmy już bolączki i zgrzyty, jakie panują w Polskiem Radjo. Dziś znów musimy powrócić do tej sprawy, gdyż jest ona naprawdę zbyt niepokojącą dla całego społeczeństwa polskiego, które domaga się natychmiastowej zmiany stosunków w tej instytucji.

Wiemy dobrze sami, jak ważną rolę w radjo odgrywa muzyka, która jest kośćcem całego programu dnia, więc też komentarze w tej sprawie są zupełnie zbyteczne. Dodać jedynie należałoby dobra i piękna muzyka, przy dźwiękach której rozpogadza się poorane bruzdami w walce o byt czoło człowieka w sile wieku, przygnębione oblicze zgrzybiałego starca, a na ustach dziecięcych wykwita promienny uśmiech.

Tymczasem program muzyczny Polskiego Radja pozostawia od pewnego czasu wiele, wiele do życzenia pod tym względem, niespełniając w minimalnej nawet części roli, jaką przez dział ten radjo odegrać powinno.

Miast pięknej, pełnej walorów artystycznych muzyki, której z uczuciem satysfakcji i przyjemności słuchaliśmy dawniej, nadaje ono dzisiaj tak mało wartościowe utwory muzyczne, że mimowoli ogarnia nas zdziwienie, a równocześnie wyrywa się pytanie, dlaczego program i jego wykonanie stoją na tak niskim poziomie, dlaczego używa się tak dużo bez wartościowej najczęściej muzyki z płyt?

Tym właśnie zagadnieniom pragnęlibyśmy poświęcić kilka słów w dzisiejszym artykule.

Zaznaczyć musimy, że cały repertuar muzyczny zależy przedewszystkiem tak od kierownika tego działu, jakoteż od krytyków muzycznych, którzy decydują o wartości utworów. Jeżeli zatem w Polskiem Radjo są dysonanse pod tym względem — to wina widocznie leży po stronie tych dwóch czynników, które albo są zupełnie nieodpowiednie, albo też dla własnego interesu najczęściej — bagatelizują sobie tę sprawę.

W Polskiem Radjo zachodzą właśnie oba te wypadki, a to dzięki temu, że z najrozmaitszych względów pousuwano ze stanowisk działu muzycznego ludzi wartościowych i zdolnych, a powołano na nie zupełnie niewykwalifikowanych, nieznających się zupełnie na sprawach, wchodzących do zakresu tego działu m. in. całą plejadę żydów.

Nie podobali się zarządowi P. Radja tacy muzycy i kompozytorzy, jak: prof. Oziміński, Różycki, Nawrot, Mazurkiewicz, których nazwiska mówią same za siebie więc też pozbyto się ich bez żadnych skrupułów, mimo zasług, jakie przez szereg lat położyli na polu muzycznem tej instytucji. Na opróżnione zaś stanowisko powołano mniejsze, lub większe miernoty, praca których daje rezultaty godne jedynie pożałowania.

Dzięki protekcji tak wielkiej „rybki", jaką jest wicedyrektor działu propagandy p. Sosnowska, która dzierży właściwie berło dyrektorskie w całem radjo — na stanowisko kierownika działu muzycznego powołano p. Rudnickiego zwykłego sobie fortepianistę - tapera, który nie ma najmniejszego nawet pojęcia o wartości utworów, jak każą twierdzić obecne audycje muzyczne. W nieznajomości rzeczy sekunduje mu drugi filar P. Radja, „wielki krytyk" Stromenger, „chrześcijanin" wyznania mojżeszowego, oraz świeżo przyjęty na miejsce p. Różyckiego żyd z [illegible] Szpak.

Skoro zatem tacy ludzie kierują działem muzycznym, nic dziwnego, że Polskie Radjo karmi nas dzisiaj poziomością i miernotą, niezasługującą w zupełności na miano artystycznych utworów.

Jeżeli zaś chodzi o program — tak obszerny niestety — muzyki z płyt — to sprawa ta wyda nam się zupełnie zrozumiałą, gdy dodamy, że pomocnik p. Rudnickiego w dziale muzycznym p. Jaworski jest współpracownikiem dwóch żydowskich firm a mianowicie „Kamienicki" i „Syrena - Rekord", w której pracuje również kapelmistrz P. Radja p. Straszyński. Ci dwaj panowie zasypują radjo najrozmaitszemi, bezwartościowemi płytami, robiąc reklamę dla firm, które im płacą za „współpracę".

Jakże też dziwnie brzmią w naszych uszach słowa dyr. Polskiego Radja Romana Starzyńskiego, wypowiedziane niedawno w Sejmie, że kierownicy radjo są to wszystko uczestnicy walk o niepodległość, którzy całem życiem dowiedli, iż posiadają ducha polskiego. Nie panie Dyrektorze! Nie można tego powiedzieć o wielu, wielu osobach w Polskiem Radjo, a zwłaszcza o p. Rudnickim, pp.: Szpakach, Stromengerach Fitelbergach i innych, którzy również należą do kierownictwa. Zarzut zaś uczyniony P. Radjo przez jednego z posłów, że w programach brak jest ducha polskiego — okazuje się zupełnie słusznym i racjonalnym, gdyż widzimy to wszyscy.

(„Warta").

Jak zażydzać, to zażydzać!.

Jak to było z dymisją p. Ozimińskiego

NA MARGINESIE ZMIANY NA STANOWISKU KAPELMISTRZA ORKIESTRY POLSKIEGO RADJA.

Przed kilkunastu dniami polskie społeczeństwo zostało zaalarmowane dymisją p. Józefa Ozimińskiego, wieloletniego kapelmistrza orkiestry Polskiego Radja. Jakie motywy spowodowały to niefortunne posunięcie — nie wiadomo; według pogłosek, ustąpienie p. Ozimińskiego nastąpiło wskutek naprężonych oddawna stosunków między dyrekcją P. R. a orkiestrą Filharmonji Warszawskiej, którą dość często dyrygował p. Józef Oziміński.

Nie wdając się w to, czy słusznem jest bojkotowanie przez P. R. orkiestry Filharmonji Warszawskiej, stwierdzić należy z ubolewaniem i zrozumiałem zdziwieniem, że ze stanowiska odpowiedzialnego i kierowniczego został usunięty człowiek niezwykłej wartości, nieprzeciętny muzyk i kapelmistrz, — jednostka zasłużona w dziedzinie muzyki i pracy organizacyjnej.

Józef Oziміński jeden z pierwszych pionierów orkiestry Filharmonji Warszawskiej, założyciel orkiestry i bibljoteki muzycznej. P. R. pracował 10 lat jako kapelmistrz tej orkiestry, pozyskując sobie nietylko szacunek podwładnych i współpracowników, ale uznanie i sympatję całego społeczeństwa, które od blisko 30 lat patrzało i patrzy na jego owocną, sumienną pracę na niwie kulturalno-muzycznej.

Społeczeństwo polskie, któremu leży na sercu los odpowiedzialnej placówki muzycznej, jaką jest stanowisko kapelmistrza P. R., domaga się odpowiednich wyjaśnień w sprawie nieoczekiwanej dymisji tembardziej, że stanowisko po Józefie Ozimińskim zajął Zdzisław Grynbaum - Górzyński, — człowiek, którego indywidualność nie miała i nie ma nic wspólnego ani z duszą polskiej twórczości, ani też z polską duszą wogóle.

P. Grynberg — Górzyński, doniedawna kapelmistrz podrzędnych rewiowych, żydowskich teatrzyków, a od pewnego czasu przygodny kapelmistrz małej orkiestry P. R., nadaje się raczej do równie podrzędnych, podobnych zespołów (które — oby się zapadły pod ziemię!), ale w żadnym razie nie na stanowisko naczelne w P. R., które winno być placówką najbardziej odpowiedzialną i przedewszystkiem narodową, bo chyba należy do całego narodu.

Polskie Radjo, mające za zadanie pielęgnowanie wielkiego dorobku kulturalno-muzycznego (jeśli chodzi o wydział muzyczny P. R.), oraz zapoznanie słuchaczy przedewszystkiem z najnowszą twórczością muzyczną polską, winno mieć na uwadze w pierwszym rzędzie dobro i racjonalne zaspokojenie kulturalnych potrzeb polskiego społeczeństwa.

Dbać o dobro społeczeństwa i zaspakajać jego wymagania muzyczne — to znaczy kształcić muzycznie społeczeństwo w duchu narodowym za pomocą odpowiednich audycyj muzycznych, — służyć mu odpowiedniemi prelekcjami, a wreszcie popierać i „forsować", (a nie tolerować... z łaski!), młodych polskich kompozytorów, których twórczość pulsuje pierwiastkami ducha narodowego i z duchem narodu jest zespolona.

Uwzględniwszy powyższe postulaty, trzeba postawić wielki znak zapytania wobec nominacji p. Grybauma — Górzyńskiego, powątpiewając w to niedwuznacznie, by ta ostatnia pozwoliła na zrealizowanie takowych, i przesądzając już zgóry, że nie będzie ona należytem, pozytywnem rozwiązaniem problemu traktowania polskiej muzyki w tak odpowiedzialnej instytucji, jaką jest Polskie Radjo, które, jak dotąd, — jeżeli chodzi o potraktowanie działu muzycznego w związku z ideologją „narodowości" i „polskości", — wywiązywało się naogół znośnie... dzięki właśnie wytrwałej i sumiennej pracy p. Józefa Ozimińskiego.

Nietylko radio!

Niesłychane zażydzenie sztuki filmowej w Polsce.

BANDA ŻYDOWSKICH KOMBINATORÓW CIĄGNIE MILJONOWE ZYSKI.

W jednym z tygodników wychodzących w Warszawie, przeczytaliśmy ze zdumieniem, o zażydzeniu sztuki filmowej na terenie Polski.

W świetnie ujętym artykule, autor pisze o reżyserach, dyrektorach i całej falandze ciemnych typów, żerujących bezkonkurencyjnie w tej intratnej dziedzinie dużych zarobków, i grynderskich kombinacyj.

„Giełda" powyższych typów obrała sobie miejsce zbiórki, do przeprowadzenia swych kombinacyj, napewno kolidujących z kodeksem karnym — konieczne przy ul. Moniuszki.

Typy, które się tam zbierają, poprostu budzą odrazę.

Żydy rosyjskie, t. zw. litwaki wodzą prym w tej „ferajnie". Z nich powstają „finansiści", którzy węszą wraz z reżyserami, jak „wykantować" artystów, nabić w butelkę personel techniczny i tych nielicznych Polaków, którzy mają związek z nakręcaniem obrazu! Baterja typów obfituje w różne okazy. Znaleźć można eks „majora" że Lwowa, którego widome pochodzenie, wiernie odbite na twarzy, dobitnie przekonywuje o jego niearyjskiem pochodzeniu. Wysoce muzykalny w hazard.

Można też znaleźć w tej branży byłego wywiadowcę policyjnego, ktб-

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

rego stan finansowy w jakim obecnie się znajduje, (jak złośliwie twierdzą jego znajomi) datuje się od czasu jednej mądrze przeprowadzonej „rewizji" u giełdziarzy, za czasów inflacji, kiedy to znalazł „kapotkę" grubo wypchaną różnemi walutami. Dziś jest jednym z poważniejszych finansistów, operacje przeprowadza umiejętnie. Pomagając sobie od czasu do czasu rzekomą służbą w Legjonach, ostentacyjnie nosząc w klapie krzyż legjonowy.

Zbiera się przy tej falandze kombinatorów filmowych, nie mniejsza paczka różnych „redaktorów", „rysowników", akwizytorów, robiących w prasie filmowej ogłoszenia i programy, redagujących superszlagiery w filmowych wydawnictwach, w większej części, czytanych jedynie przez... pensjonarki! Wszystkie te typy cechuje wyjątkowa żydowska „chucpa" właściwa temu zbiorowisku półanalfabetów, nieumiejących nawet rozmawiać po polsku.

Obserwując zbliska te niesamowite żydowskie typy, zastanawiamy się poważnie, jak mogło dojść do takiego bezwzględnego okupowania tej „branży" przez taką zgraję żydowskich kombinatorów?

Narzuca się pytanie, dlaczego władze naczelne, mające pieczę nad tak ważnym działem przemysłu, jakim jest wytwórczość filmowa w Polsce — mogły dopuścić do takiego zażydzenia ważnej placówki? — Do tego tematu jeszcze powrócimy.

Stan taki dłużej trwać nie może.

Musimy się zdobyć na męską decyzję.

Czy jest do pomyślenia, ażeby Naród Polski, posiadając na emigracji około 8 miljonów swoich współbraci oraz miljonowe rzesze bezrobotnych i półgłodujących Polaków w kraju — mógł spokojnie patrzeć na to, jak 4 miljony żydów tuczą się u nas pracą całej naszej rdzennej ludności.

Polacy, dla których miejsca i chleba niema we własnej Ojczyźnie, tułają się, jak parjasi, za oceanami, walcząc niejednokrotnie o byt z narażeniem zdrowia i życia.

Polacy, jak murzyni spełnili we Francji i Belgji, po wojnie, dzieło odbudowy tych krajów i dziś zrujnowani doszczętnie — wracają z powrotem do Polski, by powiększyć kadry bezrobotnych.

Tymczasem miejscowi bezrobotni, z roku na rok, coraz to więcej tracą nadzieję otrzymania jakiejkolwiek pracy, skoro uzyskać jej nie mogą najmłodsi, wchodzący w życie robotnicy i pracownicy umysłowi, najbardziej praktycznie i teoretycznie do pracy tej przygotowani, i przystosowani, do konjunktyru kryzysowej.

I w tym samym czasie, kiedy wszystkie prawie kraje, pod każdym względem, starają się myśleć tylko o sobie, o interesach własnego narodu — u nas żydzi, naród obcy, niczem z nami nie związany, a przeciwnie nam nieprzyjazny, ciąży na naszem życiu niby „kula u nogi".

Czy taki stan rzeczy na dłuższą metę, jest do pomyślenia? Nie! Jest to sytuacja w najwyższym stopniu niemoralna. Zgodzić się nie możemy, by przemysł, handel, rzemiosło, wolne zawody i inne dziedziny życia społecznego opanowali żydzi, wśród których bezrobotny jest rzadkością — a Polacy cierpieli głód i niedostatek.

To też, według naszego programu: bezrobotni pracownicy umysłowi i fizyczni, Polacy oraz lojalne mniejszości aryjskie w Polsce mają być zatrudnieni na miejsce obcoplemiennej, mniejszości narodowej — żydów.

Niech żydzi — tak jak to czyni nasz rząd z polskimi obywatelami, masowo wysiedlanymi z poszczególnych krajów, wskutek panującego tam bezrobocia i niemożności zatrudnienia cudzoziemców — postarają się u swego „rządu" (centralnych organizacyj sjonistycznych) o repatrjację ich do „ziemi obiecanej" lub tam, gdzie to im będzie dogodne.

Nie może jednak od nas żądać nikt, a tem więcej żydzi, którzy w ciągu wieków dostatecznie nas wyeksploatowali, żebyśmy, w stosunku do nich, okazali więcej zainteresowania, aniżeli — do własnego Narodu.

Do tego nawet nie zobowiązuje nas nasza religja chrześcijańska, a tem więcej znane przysłowie łacińskie, że „pierwsza miłość — do siebie".

Kochać żydów, więcej jak swój Naród — nie możemy. Byłoby to tak wielką naiwnością, że pokolenia które przyjdą po nas w ciągu wieków nie wybaczyłyby nam tej głupoty i małoduszności w stosunku do swoich.

Żydzi muszą ustąpić — Polacy i lojalne mniejszości aryjskie zajmą ich miejsce.

Na to niema ratunku. I choćby świat cały sprzymierzył się z żydami — przeciwko nam, choćby żydzi zmobilizowali opinję całego świata przeciwko Polsce — my od naszego programu zatrudnienia przedewszystkiem rdzennej ludności i przybywających z emigracji naszych współbraci, nie odstąpimy i odstąpić nie możemy.

Tak jak Mussolini wbrew całemu światu, w imię żywotnych kolonjalnych interesów swojej nacji, rzucił na szalę cały swój dotychczasowy dorobek i postanowił zginąć lub zwyciężyć — taksamo my, w zrozumieniu całej słuszności i interesu własnego Narodu, na własnej ziemi — musimy oczyścić wszystkie placówki pracy od obcych, dla naszych polskich bezrobotnych i półgłodnych mas.

Od tego zależy rozwiązanie zagadnienia, czy Naród Polski ma żyć wolny gospodarczo, czy też wegetować w niewoli u obcych wyzyskiwaczy.

Gdybyśmy nie powzięli tej ważkiej i męskiej decyzji to komuniści wykorzystają niewątpliwie powszechne wzburzenie mas spowodu bezrobocia i głodu i postarają się pogrążyć kraj w chaosie ciężkich wstrząsów socjalnych, na czem w pierwszym rzędzie ucierpieliby sami żydzi.

Gdy Polak znajdzie się wśród żydów w Palestynie..

Znamienny list polskiego robotnika-tułacza

Poznański „Orędownik" i warszawska „Warta" otrzymały oryginalny list polskiego robotnika - tułacza, którego losy zapędziły do Palestyny. List ten, przedstawiający jasno stosunek żyda, czującego się „na swcich (!) śmieciach", do „przybłędy - goja" po zwolimy sobie zacytować w całości: Palestine, Jaffa, 21 stycznia 1936 r.

Do Redakcji
„Orędownika" w Łodzi

Szanowni Bracia! List ten będzie Was dziwił. List człowieka, który już piętnaście lat wędruje po świecie, objeżdżając prawie wszystkie zakątki kuli ziemskiej, aż wreszcie dotarł do Palestyny, gdzie żydzi budują swój własny kraj. Nasuwa się Czytelnikowi pytanie, jak wygląda na swojem własnem podwórku ten naród, który pośród innych pasorzytując, powołuje się, gdy zachodzi potrzeba obrony jego materjalnych interesów, na równość i sprawiedliwość dla wszystkich. Czy te piękne i wzniosłe hasła stosują żydzi wobec innych u siebie?

Otóż mieszkam obecnie w Tel-Avivie, gdzie przybyłem przed kilku miesiącami. Zaraz na początku starałem się o uzyskanie pracy i w tym celu musiałem wstąpić do związku zawodowego t. zw. „Hinstadint", gdzie rządzą sami socjaliści. Po dwu przeszło miesiącach otrzymałem zamówienie na jeden dzień pracy u piekarza. Gdy zjawiłem się na umówione miejsce, właściciel zauważywszy, że nie znam języka hebrajskiego ani żargonu, wyrzucił mnie z mieszkania, bo „jestem Polakiem". Oto jaskrawy przykład stosowania zasad równości i sprawiedliwości przez żydów u siebie. Nie mam pretensji do żydów za takie stawianie sprawy, ale mimowoli zadaję sobie pytanie, ilu to żydów żyje w Polsce, a ja, Polak, muszę się tułać po świecie za chlebem, gdy w mojej Ojczyźnie dla mnie go nic stało. Po długich tarapatach udało mi się ostatecznie znaleźć pracę w kolonji niemieckiej. Da Bóg, że zapracuję sobie na chleb codzienny, że przeżyję tutaj czas pewien, ale najchętniej wróciłbym do Ojczyzny, do swoich.

Dochodzi mnie tutaj wieść, że młodzież polska głosi uświadomienie narodowe i prowadzi walkę o odżydzenie ukochanej Polski, o miejsce i chleb dla Polaków w Ojczyźnie. Pamiętajcie, drodzy chłopcy, o ile naprawdę chcecie, aby los wasz był inny od nas tułaczy, musicie z całym zaparciem się siebie i wbrew wszelkim trudnościom budować dorobek gospodarczy kraju, uświadamiać Polaków, że hasło popierania swoich jest kardynalnym warunkiem poprawy bytu Polaków w Polsce.

Musicie zarazem walczyć z socjalizmem, który głosi hasła równości dla żydów, a zapomina o Polakach. Nic dziwnego, socjalizmem na całym świecie kierują żydzi, a tylko wykonawcami są nazewnątrz Polacy. Musicie występować przeciwko komunizmowi, tej zarazie, która niweczy ład społeczny poto, aby mafja żydowsko-bolszewicka mogła opanować świat i nim rządzić.

A Ty, kochana młodzieży akademicka w Łodzi, której zadania z racji swojego wykształcenia i nabytej już wiedzy, są o wiele większe od ludzi szarych i pozbawionych dobrodziejstw wiedzy, nie zasypiaj na laurach, lecz pracuj wytrwale i z uporem. Ludowi polskiemu potrzeba jak najwięcej nauki i oświaty, gdyż tylko człowiek uświadomiony może zdawać sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa i będzie umiał obmyślić środki zaradcze. Warunkiem poprawy bytu Polaków w Polsce, warunkiem przyszłości naszej Ojczyzny jej wielkości, jest, aby naród polski odzyskał utracone w kraju na rzecz żydów pozycje.

W tej myśli, że tak będzie, ślę dla wszystkich Czytelników „Orędownika" serdeczne pozdrowienia, a dla wszystkich prawdziwych Polaków słowa zachęty do pracy.

Ignacy Staniewski

Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich!

Przez piekło hańby i poniżenia

Na służbie u żydów...

TRAGEDJA POLKI, SŁUŻĄCEJ U ŻYDÓW KLEIMANÓW W ŁODZI. — PO CAŁODZIENNEJ CIĘŻKIEJ PRACY MUSIAŁA BYĆ NAŁOŻNICĄ. — TAJEMNICZE OKOLICZNOŚCI ZGONU TROJGA DZIECI GĄSIECKIEJ. — PO KILKU LATACH WYRZUCONO JĄ NA ULICĘ, JAK NIEPOTRZEBNY ŁACHMAN. — POLICJA PROWADZI ŚLEDZTWO.

Łódź (—) Na terenie Łodzi ujawniono potworną zbrodnię żydowską, datującą się zprzed 4 lat. Tło sprawy ujawnia w całej grozie straszny wyzysk polskich pracowników przez żydów. Zbrodnia rozegrała się w domu, przy ul. Solnej 11, który obecnie został już z nakazu władz budowlanych rozebrany, jako grożący zawaleniem.

W tym to domu zajmowała mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni na froncie, rodzina żydów Kleimanów, w skład której wchodzili rodzice oraz 3 dorosłych synów. Kleimanowie prowadzili sklep przy ul. Piłsudskiego, tudzież różnego rodzaju handel i przyjęli służącą, 24-letnią Marjannę Gąsiewską.

Zdrowa i urodna dziewczyna wnet się stała przedmiotem pożądań żydowskich kawalerów i wkrótce stała się przymuszową nałożnicą najstarszego, Chaima Kleimana. Dwaj następni, Moszek i Hersz Kleimanowie, stwierdziwszy, że brat zdołał uzyskać porozumienie, weszli w jego ślady i odtąd rozpoczęła się tragedja służącej, która pocałodziennej ciężkiej pracy w kuchni — Kleimanowie wydawali bowiem t. zw. obiady domowe — wieczorami i w nocy zmuszona była zadawalać zmysły żydów. Orgje te odbywały się za zgodą starych Kleimanów, przyczem na skargi służącej Kleimanowa odpowiedziała groźbą usunięcia z pracy. Ten stan trwał rok i zakończył się urodzeniem dziecka przez Gąsiecką. Dziecko to jakboy urodziło się nieżywe, lecz wśród sąsiadów utrzymywała się wersja, że zaduszono je niezwłocznie po urodzeniu. Mimo tej nauczki Kleimanowie nie zaniechali dalszego utrzymywania stosunków ze służącą, po jej przyjściu do zdrowia.

W tym czasie kilkakrotnie zapobiegano powtórzeniu się historji przez operację akuszeryjną. Mimo to, w rok później Gąsiewska powiła znowu dziecko, które wyrzucono podczas mrozu do komórki, tak że zmarło. W kilka dni później gdy Gąsiewska przyszła do sił, żydzi zmusili ją do tego, by pomogła usunąć trupa. Zwłoki dziecka zakopano na polach w Rudzie Pabjanickiej. Identyczny fakt powtórzył się podobno trzeci raz, ale w tym wypadku żydowscy ojcowie utopili dziecko w wiadrze z zimną wodą, poczem ciało znikło bez śladu. Kilkuletnie takie pożycie tak przyzwyczaiło Gąsiewską do tego niewiarygodnego wprost wyzysku, że w dalszym ciągu godziła się na wszystko. Dopiero gdy dom poczęto rozbierać naskutek zarządzenia sekcji budowlanej, Kleimanowie przenieśli się na ul. Żydowską, gdzie wynajęli bar piwny.

Gąsiewska w ciągu kilkuletniej służby straciła zdrowie i wdzięk, totęż żydzi poprostu wyrzucili ją, jak zbędny już zużyty mebel. Obawiając się odpowiedzialności za udział w zbrodni, w którą ją wciągnęli żydowscy wyzyskiwacze, Gąsiewska nie zgłaszała zawiadomienia do władz, a nie mając już innego wyjścia, przeszła na uprawianie jawnej prostytucji. Zwierzyła się swym koleżankom, które jako więcej doświadczone usiłowały wyzyskać sytuację, a gdy to nie udało się im, powiadomiły policję.

Wszystkich Kleimanów oraz Gąsiewską niezwłocznie zatrzymano, a prowadzone poszukiwania doprowadziły do odkopania zwłok noworodka na polach w Rudzie Pabjanickiej. Trupa przesłano do prosektorjum. Dalsze dochodzenia prowadzone są przez policję śledczą i z tej racji nie możemy ujawniać szczegółów potwornej zbrodni.

Nareszcie!..

Sprawa uboju rytualnego w Sejmie

Prasa żydowska i rabinaty wszczęły piekielny hałas

Wiadomość o tem, że grupa rolnicza w Sejmie, licząca 100 posłów, przez usta żony Marszałka Senatu p. Prystorowej ma wnieść projekt zniesienia uboju rytualnego w Polsce, wywołała wśród żydów formalną panikę.

Jak donosi „Nasz Przegląd", natychmiast zwołano telegraficznie nadzwyczajne posiedzenie prezydjum Związku Rabinów, który „wraz z posłami i senatorami żydowskimi podejmie też interwencję u premjera, wicepremjera, w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych".

Mało tego! Projektowane jest proklamowanie jednodniowego postu, któryby miał objąć nietylko ludność żydowską w Polsce, ale też żydostwo na całym świecie.

Jak wiadomo, pieniądze, które oszczędzi każdy żyd w czasie postu, obowiązany jest przekazać rabinom na cel, spowodu którego post został zarządzony. Tym razem pójdą one na fundusz „walki" z „zamachem" na ubój rytualny. Jak wygląda taka walka, można się dowiedzieć m. in. z „Protokołów Mędrców Sjonu".

„Nasz Przegląd" twierdzi, że „zniesienie uboju rytualnego uważane jest za jeden z najcięższych ciosów, jaki spotkaćby mógł ludność żydowską w Polsce".

Czy wielki niepokój, jaki wykazują żydzi spowodu rozsądnych zamiarów usunięcia okrutnych praktyk, stosowanych przy rytualnem zabijaniu zwierząt, uzasadniony jest wymaganiami religji mojżeszowej?

Bynajmniej. Jak udowodnił ks. prof. dr. Stanisław Trzeciak w swej naukowej pracy p. t. „Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu" obecnie stosowany żydowski ubój rytualny, którego barbarzyński charakter mieliśmy możność niejednokrotnie opisywać, nie posiada żadnego uzasadnienia w Prawie Mojżeszowem, a tem samem nie należy do przepisów religji żydowskiej.

Pracę ks. prof. Trzeciaka wziął za podstawę swego wyroku Sąd Najwyższy, który w dniu 26 październiika 1935 r., rozpatrzywszy sprawę niejakiego Chaima Lenty, żydowskiego rzezaka, oskarżonego przez rabinów o to, że bez ich zezwolenia uprawiał ubój rytualny — orzekł, że rzezacy nie pełnią funkcyj religijnych i są zwykłymi rzeźnikami, obowiązanymi do wykupywania kart przemysłowych.

Wyrok powyższy Sąd Najwyższy postanowił wpisać do księgi zasad prawnych, stwarzając pierwszy precedens oparcia źródeł prawa na pracy kapłana katolickiego.

Żydzi usiłowali za wszelką cenę podważyć naukowe wywody ks. Trzeciaka, zażądali nawet materjałów od uczonych i rabinów zagranicznych i z szumem zapowiedzieli ich opublikowanie. Jednak choć od pierwszego wystąpienia ks. Trzeciaka w kwestji uboju, upływa już rok — żadna poważna obrona stanowiska żydowskie go dotąd się nie ukazała.

Jak widać z powyższego, sprawa uboju rytualnego w Polsce z punktu widzenia religijnego, etycznego i prawnego jest zupełnie jasna i dojrzała do rozwiązania i jeżeli żydzi rozpaczliwie bronią rytualnego mordowania zwierząt, to czynią to tylko z powodów ekonomicznych. Poprostu nie chcą dobrowolnie zrezygnować z 50-miljonowego haraczu, który my, chrześcijanie, musimy rokrocznie wpłacać do kieszeń żydowskich za praktykowanie wstrętnego i oburzającego przesądu.

Argumentacja żydów przekracza jednak normalne granice. Oto bowiem, jak czytamy w „Naszym Przeglądzie", żydowscy posłowie uważają wniosek o skasowaniu uboju rytualnego „za pogwałcenie sumienia religijnego, a tem samem za stojący w sprzeczności z konstytucją". Tak troszczą się żydzi o praworządność w Polsce.

Ze spraw literackich...

Jeszcze o „Zburzeniu Jerozolimy"

W przedostatnim numerze naszego pisma zakończyliśmy druk rozprawki red. **Twarowskiego pt.: „Prawda o Jahwie, żydach i zburzeniu Jerozolimy".**

W rozprawce tej snuje autor swoje uwagi na marginesie głośnej już dziś w całej Polsce sztuki Kończyńskiego pt.: „Zburzenie Jerozolimy", na którą prasa żydowska urządziła tak zaciekłą nagonkę, że w konsekwencji (bo cóż się żydom nie udaje!) zdjęto ją na pewien czas z afisza. Powód żydowskiej furji: sztuka jest rzekomo antysemicka! A czy tak jest w istocie? Nie naszą rzeczą jest wdawać się w ścisłe dysputy literackie. Red. Twarowski, szczery antysemita i zawsze chętny entuzjasta wszelkich poczynań przeciwżydowskich — zarówno w prasie, literaturze, czy w życiu — uznał, że autor sztuki „Zburzenie Jerozolimy" w wielu miejscach nie liczył się z dowiedzioną prawdą historyczną i nie dość silnie nakreślał zbrodniczą rolę żydostwa w owej odległej epoce dziejów, tak, że cały ten obraz, mimo pozornego „antysemityzmu", wypadł raczej na korzyść żydów. Do zdania p. Twarowskiego nie dorzuciliśmy ani słowa i ani słowa zeń nie ujęliśmy, — pozostawiając je ocenie zainteresowanych krytyków.

Ponieważ obecnie sztuka Kończyńskiego wróciła spowrotem na afisz i święci prawdziwe triumfy — nie od rzeczy będzie zacytować również, na podstawie „Pionu", głos znanego krytyka Karola Irzykowskiego, którego za wyrażone poniżej sądy spotkał istny grad cuchnących pocisków ze strony prasy żydowskiej.

„Uboczny dramat, który towarzyszył wystawieniu „Zburzenia Jerozolimy" — pisze Irzykowski — jest dla

mniej bodaj ważniejszy od sztuki samej". Wiedząc, że jest bojkotowany, spróbował Konczyński mistyfikacji i przesłał sztukę dyrekcji Teatru Polskiego pod przybranem nazwiskiem, udając autora początkowego. „Świetna i uzasadniona mistyfikacja — i ja sobie nieraz o takiej myślałem. Dyrekcja zainteresowała się nieznanym autorem i teraz — czy, że uważał dalszą mistyfikację za niemoralną, czy że już była niemożliwa, dość, że Konczyński zdjął przyłbicę. Dyrekcję ogarnęła konsternacja, bo przecież wiedziała, że Konczyński jest ofiarą uparcie i brutalnie rozpowszechnionego talentyzmu; o kim oni skamądrale powiedzą, że jest „wyprany z talentu" ten przepadł. Wszak swego czasu w ten sam sposób został zaszczekany Kawecki ze swoim „Balwierzem zakochanym"... Cóż dopiero Konczyński! Aniołowie opinji Wiadomościowej z płomienistemi mieczami oddawna zagradzali mu wejście do bram teatrów, ale on przecież dostał się do środka, coprawda pod maską, tańczącym krokiem pełnego nadziei młodzieńca, bo — o zgrozo i tu jest kamień obrazy — dyrekcja nieopatrznie dała mu talent, naruszając przez to monopol mafji. A więc zemsta mu, ukarać przykładnie i jego i naruszewiczów monopolu!"

Do egzekucji przyczynili się jeszcze żydowscy dziennikarze, którzy sztukę okrzyczeli jako antysemicką. Głupi bojkot żydowski doskonale oświetla głupi bojkot literacki i łączy się z nim: oba pochodzą z tej samej terorystycznej arbitralnej mentalności. Sztukę musiano zdjąć z repertuaru po niewielu przedstawieniach. Pajdokracja zemściła się na autorze, który śmiał przekroczyć kwarantannę..."

Snując dalsze swe uwagi na temat uznawania i nieuznawania zakonspirowanych genjuszów Irzykowski surowo ocenia literaturę współczesną. „Przyznajemy szczerze: cała nasza literatura i nietylko nasza jest zakłamana, jej każdorazowy układ rang i ocen trzyma się inercją, terorem, kłamstwem, reklamą, liżybabstwem, przemilczaniem, małpiarstwem, przypadkowością..." O ile idzie o sztukę Konczyńskiego, to większość zarzutów, wytoczonych przez krytykę — zdaniem Irzykowskiego — to zarzuty albo werbalne, wyzwiskowe, ogólnikowe i nic nie mówią, gdy np. „Wiadomości Literackie" poprostu twierdzą, że „Jerozolima" to „ramota", albo są już jak gdyby umówioną na premjerze wspól ną szykaną.

„Mojem zdaniem, sztuka stoi zupełnie na poziomie godnym Teatru Polskiego i mogła się długo utrzymać w repertuarze, gdyby na to pozwoliła warszawska szkoła arogancji. Aż do połowy sztuka jest przeprowadzona umiejętnie i logicznie, nawet aż zanadto logicznie; po dwóch stronach gromadzi wielkie sumy siły, które wpadają z sobą w konflikt. Są dobre sceny, wyraziste charakterystyki, wyborna jest scena wspólnej parady Rzymian z ugodowcami żydowskimi. Samo już uporządkowanie i udostępnienie historycznego materjału, jako widowisko, ma swoją wartość".

Niewątpliwie ważki głos Irzykowskiego wpłynął na ponowienie sztuki Konczyńskiego.

Niebezpieczne ubezpieczenie

Ostrożnie, z żydami jak z ogniem

W jednem z pism czytamy:

Żydostwo Polski, które w b. zaborze rosyjskim i w Małopolsce zdołało jeszcze przed wojną prawie zmonopolizować w swych rękach handel wewnętrzny, odczuwa dziś coraz bardziej na tem polu wzrastającą konkurencję żywiołu chrześcijańskiego.

W większym jeszcze stopniu liczyć się z nią musi na przyszłość.

Handel wewnętrzy to jednak wciąż jeszcze główny stan posiadania paromiljonowej masy żydowskiej w Polsce. Jest on jakby opoką materjalną dla całej budowy społeczności żydowskiej od dołu do góry. Jest niezbędnem zapleczem bezpieczeństwa i mocy dla tej nawet rzeszy intelektualistów - żydów, którzy pozornie oderwali się od masy żydowskiej, przeniknęli do środowisk chrześcijańskich i tu rzecz swoją uprawiają.

Ileż „wielkości" literackich, artystycznych czy profesjonalnych żydowskiego pochodzenia zmalałoby, wracając do swej właściwej, tuzinkowej miary, gdyby odjąć im ów sztuczny nimb wielkości, przez hałaśliwą reklamę żydowskiego zaplecza celowo wytwarzany.

Na punkcie obrony tego stanu posiadania mas żydowskich hadlu wewnętrznego, panuje w społeczeństwie żydowskiem, jak wiadomo, bezwzględna solidarność. Solidarność bynajmniej nie platoniczna, lecz jaknajbardziej aktywna, przedsiębiorcza, ofiarna, nieprzebierająca w środkach. Wybróbowali ją na sobie niejednokrotnie wszyscy, którzy naprzykład mieli odwagę otworzyć jakikolwiek handel w środowisku prowincjonalnem, opanowanem przez żydów. Już samo zdobycie lokalu nastręcza olbrzymie trudności, gdyż żaden żyd go nie wynajmie, a chrześcijanin nierzadko boi się wynająć z obawy przed szykanami przemożnego środowiska żydowskiego. Gdy ta trudność zostanie usunięta następuje potem solidarna walka wszystkich przeciw jednemu, za pomocą zniżki cen na wchodzące w zakres nowego handlu artykuły. To jedno już może w niedługim czasie zrujnować nowopowstały interes, walka bowiem prowadzi się tu w warunkach wielce nierównych. Z jednej strony pojedyńczy kupiec, który stoi wobec alternatywy sprzedawać poniżej ceny zakupu lub nie sprzedawać wcale, z drugiej zaś strony — zorganizowana rzesza, która straty na towarach, sprzedawanych niżej ceny własnej, pokrywa sobie z punktu w wieloraki sposób: raz ze specjalnych zniżek i rabatów, udzielanych zawsze w takich wypadkach przez żyda - hurtownika, pozatem przez podwyżkę cen na artykuły niebędące przedmiotem konkurencji.

Niema tu dowolności ani wyłamywań się nawet przez jednostki. Nad wszystkiem czuwa sprawna organizacja, zazwyczaj miejscowy kahał, który układa plan kampanji, rozdziela role, wydaje nakazy, od jednych zgarnia nadwyżki, innym wydziela zasiłki na przetrwanie.

Gdy jakimś cudem przybysz zdoła oprzeć się i przetrwać tę walkę, co stać się mogło dzięki poparciu światlejszej części okolicznego społeczeństwa wiejskiego, spadają nań jeszcze różne klęski, jak kradzieże, ogień i t. p. W okresie niewoli miał jeszcze do wytrzymania bardzo nieraz wymyślne szykany władz policyjnych, specjalnie nastawianych przez „współobywateli" mojżeszowego wyznania.

Nawet w wielkich miastach, nie wyłączając samej Warszawy, istniał i dziś istnieje szereg dziedzin handlu, do których dostęp dla chrześcijańskiego kupiectwa jest bodaj całkowicie zamknięty. I tu działa cały kunsztowny, rozległy system bezwzględnej solidarności rasowej, wzajemnej pomocy, surowy nakaz niedopuszczania obcej konkurencji, skoro już dana branża znalazła się w wyłącznem żydowskiem posiadaniu.

W obliczu tych faktów byłoby wielką naiwnością z naszej strony, sądzić, iż od poczucia obowiązku przestrzegania zasad tej solidarności wyłamał się ten odłam żydostwa, który opanował i dzierży sprawy ubezpieczeniowe w Polsce. Ten właśnie odłam, który bardziej ze wszystkich i w sposób jaknajbardziej bezpośredni zainteresowany jest w rozwoju siły swego zaplecza żydowskiego.

Czy tedy, wobec przytoczonych okoliczności, rozważnie czyni kupiec polski, polski przemysłowiec, który szczegółowe dane o swym przedsiębiorstwie, ujęte w deklaracji ubezpieczeniowej od ognia, dane stanowiące nieraz tajemnicę jego przedsiębiorstwa lub takie, którychby w żadnym razie nie wyjawił wobec swego konkurenta, oddaje do rąk ludzi, którzy w całej swej masie tworzą wrogie jego egzystencji środowisko? Niechaj na to pytanie każdy sam po głębszem zastanowieniu się odpowie. Pamiętać tu jeszcze należy, iż akcja żydowska na gruncie ekonomicznym posiada nastawienie bynajmniej nie obronne, lecz w całem tego słowa znaczeniu zdobywcze. To więc nawet ośrodki, które dziś jeszcze wolne są od masowego zalewu żydowstwa, jak naprzykład, miasta wielkopolskie i pomorskie wiele czyniа i czynić muszą, aby dopływ konkurencji żydów skiej do siebie hamować. Zachowanie więc wszystkich środków ostrożności handlowej ważnem jest nietylko tam, gdzie żydowska konkurencja siedzi już dosłownie przez ścianę, lecz w niemniejszym stopniu i tu, gdzie jeszcze w sposób widoczny nie usadowiła się.

Sowieccy czerwonoskórzy

Francuski „La Croix" poświęca w swym ostatnim numerze dłuższy artykuł sytuacji w Rosji sowieckiej, kładąc specjalny nacisk na krwiożercze instynkty czerwonych władców byłej monarchji.

Po zamordowaniu Kirowa rozstrzelali oni w ciągu 48 godzin po jego śmierci 60 niewinnych osób. Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Kirowa, która minęła w grudniu, oficjalny organ partji „Prawda" w tych dniach wydał specjalny numer całkowicie poświęcony pamięci tego „wielkiego budowniczego nowej Rosji". W numerze tym dziennik sowiecki wylicza długą litanję wiekopomnych zasług Kirowa oraz licznych dzieł, jakie po sobie zostawił potomności.

Na marginesie powyższej rocznicy oraz powyższego numeru „Prawdy" „La Croix" pisze:

„Wysyłanie do wieczności w ślad za śmiercią człowieka, który im był drogi, sześćdziesięciu niewinnych ludzi jest to gest, godny Czerwonoskórych, oddających hołd zwłokom swego wodza krwawą masakrą więźniów. To, że rostrzelane w Sowietach osoby były niewinne śmierci Kirowa, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Czy w ciągu 48 godzin można wykryć spisek, który napewno był doskonale zakonspirowany, chodziło bowiem o rzeczy zbyt doniosłe? W innych państwach dochodzi się do sedna sprawy całemi miesiącami, po długich badaniach i poszukiwaniach. Gdyby zaś przyjąć inną tezę, że władze sowieckie były poinformowane o spisku i że wiedziały o planowanym zamachu, to czyż można chociaż na chwilę przypuścić, że świadomie dopuściły do zabójstwa cieszącego się wielką popularnością „budowniczego" Kirowa? Nie może tu być dwuch zdań, tylko jedno: władze sowieckie nic nie wiedziały o spisku i zemściły się na niewinnych w sposób barbarzyński".

Jak wiadomo, nie na tem się skończyło, nietylko 60 osób rozstrzelano w Sowietach po śmierci Kirowa. Następnie tygodnie i miesiące przyniosły wieści o masowych aresztowaniach i roztrzelaniach. Nawet dziś jeszcze, po roku, taki stan rzeczy trwa nadal. O krwawych zamierzeniach władz sowieckich świadczą najlepiej następujące słowa „Prawdy" (1 grudnia 1935): „Ta oczyszczająca praca (czystka) się nie skończyła. Trwa ona nadal i doprowadzona będzie do końca"...

Kto trudni się przemytnictwem?

Przed kilku dniami jeden z wywiadowców placówki drugiej linji straży granicznej z Krakowa, przejeżdżając przez Ząbkowice przypadkowo zauważył osobnika o wyglądzie wybitnie semickim z walizką, który zagadkowo w nerwowy sposób się zachowywał. Rozglądał się na wszystkie strony, spoglądając równocześnie raz po raz na walizkę.

Ponieważ wywiadowcy pasażer wydał się podejrzany, przeto przystąpił do niego, żądając wylegitymowania i ujawnienia zawartości walizki. Zagadnięty oświadczył, że się nazywa Chaskiel Rottenberg, zaś co do walizki nie umiał podać jej zawartości, twierdząc, iż otrzymał ją od nie znanego mu żyda do potrzymania.

Wobec tak zagadkowych okoliczności, przodownik straży granicznej zapytawszy jeszcze, dokąd Rottenberg jedzie, na co otrzymał odpowiedź, że do Będzina — odprowadził go na komisarjat policji, celem przeprowadzenia rewizji. W czasie drogi Rottenberg nieznacznym ruchem wyrzucił z kieszeni bilet kolejowy, który wywiadowca równiez niespostrzeżenie dla Rottenberga podjął. Był to bilet do Warszawy.

Na komisarjacie okazało się, że walizka jest zamknięta, lecz kluczyk do niej znaleziono w kieszonce kamizelki Rottenberga. Wynik rewizji potwierdził wszystkie dotychczasowe podejrzenia przodownika, walizka zawierała 120 tuzinów opraw do okularów, pochodzenia czeskiego. Pozostawała do wyjaśnienia jeszcze kwestja, dokąd okulary miały być przewiezione. Rottenberg, mimo dowodu, jaki stanowił bilet kolejowy, wypierał się, jakoby był to jego bilet i jakoby z przemytem jechał do Warszawy. Dopiero po skonfrontowaniu Rottenberga z kasjerem kolejowym, który potwierdził, iż przytrzymany kupował bilet do Warszawy — sprawa się zupełnie wyjaśniła.

W toku dochodzeń okazało się, że Rottenberg wielokrotnie już przewoził przemyt.

Co mówili rabini żydowscy przed 50 laty?

Mowa rabina lwowskiego w r. 1885 w kahale żydowskim.

Bracia, dziewiętnaście wieków walczą żydzi o władzę nad światem, którą Bóg Abrahamowi przyobiecał. Krzyż jednak powalił żydów; rozprószeni po wszystkich częściach świata byli żydzi przedmiotem prześladowania.

Lecz to rozprószenie żydów po całym świecie świadczy o przynależności całego świata do nas. Dziś naród żydowski staje się coraz potężniejszy. W rękach żydowskich nagromadzony jest pieniądz, przed którym uchyla czoło świat cały. Pieniądz to przyszłość żydów. Czasy prześladowania żydów już minęły. Postęp i cywilizacja chrześcijańska stanowią mury obronne dla żydów i przyspieszają urzeczywistnienie naszych planów. Tak nam, żydom, udało się opanować centra idei światowej, w Pazyżu, Londynie, Wiedniu, Amsterdamie i Hamburgu.

Wszędzie, gdzie żydzi się znajdują, rozporządzają olbrzymim kapitałem. Wszystkie państwa muszą się coraz bardziej zadłużać. O długach decydujemy, my żydzi, więc kopalnie, dobra państwowe, koleje i fabryki państwa do nas należą.

Konieczną jest jeszcze rzeczą, aby żydzi ziemię zagarnęli a zwłaszcza w większej ilości. Skoro większa posiadłość przejdzie w ręce żydowskie, wtedy robotnicy chrześcijańscy umożliwią nam większe dochody.

Uciskano nas ponad 18 wieków, teraz urośliśmy ponad głowy tych, którzy nas uciskali. Prawda, że niektórzy żydzi dają się przechrzcić, ale fakt ten przyczynia się do wzmożenia naszej potęgi, gdyż „chrześcijanin-żyd zawsze żydem zostanie.,

Będą i chrześcijanie chcieli kiedyś przejść na wiarę żydowską, ale Jehowa ze wstrętem ich odrzuci. Wrogiem naturalnym żydów to kościół katolicki, dlatego musimy kościół katolicki zarazić duchem swawoli, niewiary i wszelkiej niekarności.

Musimy podsycać walkę pośród różnych wyznań katolickich. Kapłanom katolickim wypowiadamy walkę na wszystkich polach, kapłanów musimy obrzucić całą masą szyderstw i wyśmiewisk, skandalami życia prywatnego, aby ich przez to obrzucić pogardą i pośmiewiskiem.

Musimy dalej mieć wpływ na szkoły. Religja chrześcijańska musi być wycofana ze szkoły, wówczas religja ta musi zaginąć. Kościół wtedy zubożeje, straci znaczenie a dobra jego przejdą w ręce żydów.

Żydzi muszą wszystko w swoje ręce ująć a zwłaszcza władzę i urzędy, dalej adwokaturę i sądownictwo a w szczególności medycynę.

Żydowski lekarz ma najlepszą sposobność do zetchnięcia się z rodziną chrześcijasską, żydzi muszą kres położyć nierozełwalności małżesstwa, doprowadzić do cywilnych ślubów. Francja już padła, obecnie kres na Austrję.

W końcu idzie o zawładnięcie prasy, wtedy panowie nasze zapewnione. (Cyt. Jeske - Choiński, „Gazeta Codzienna" z dnia, 15/7. 1927 Lwów).

Fakty które uczą

Tragedja Polaka, który zaufał żydowi

Przemyśl, w lutym

Głośnem echem odbiło się w Przemyślu samobójstwo popełnione przez 70-letniego emeryta Pawła Trojnaka. Denat był poważnym działaczem w socjalistycznym Związku Emerytów. Prowadził skromne życie i zdołał sobie uciułać kilka tysięcy z'otych. Sko ro chciał je ulokować, wskazał mu ktoś właściciela jednego z największych sklepów żyda Distlera. Zwabiony rzekomą „solidnością" firmy, umieścił Trojnak u żyda cały majątek. Zrazu otrzymywał odsetki. Później trudno się było emerytowi o nie dokołatać. Pewnego razu, kiedy Trojnak miał zamiar z żydem poważnie o swoim majątku pomówić, zauważył na spuszczonych roletach tragiczny dla siebie napis „sklep zlikwidowany". Starzec tak się przejął utratą wszystkich oszczędności, że po przyjściu do domu zeszedł do piwnicy i odebrał sobie życie. Obok Trojnaka zrujnował Distler jeszcze wielu innych biedaków. Jednemu, posiadającemu 8 dzieci, „zamroził" 800 zł. drugiemu 500 zł. Włos mu na to oczy wiście z głowy nie spadł i zupełnie do brze mu się wiedzie, bo zaraz po „bankructwie" otrzymał doskonałą posadę w jednym z żydowskich banków. Może pouczająca ta historja nauczy rozumu Polaków, lokujących swe oszczędności na oszukańczych hipotekach żydowskich.

TO I OWO

Kolekcja marek pocztowych króla Jerzego V

Niezwykle cenny zbiór marek pocztowych, pozostawiony przez króla Jerzego V, nie będzie, jak to pierwotnie przypuszczano, przekazany Muzeum Brytyjskiemu. Król Edward VIII, który obok wielu innych zamiłowań jest, podobnie jak jego ojciec, doskonałym filatelistą, postanowił zachować cenną spuściznę i uzupełnić ją własnemi zbiorami.

Kolekcja znaczków pocztowych króla Jerzego zawiera wszystkie znaczki, jakie kiedykolwiek drukowano na obszarze Imperjum Brytyjskiego. Król nie rozstawał się nigdy ze swym zbiorem, zabierając go ze sobą nawet w czasie wyjazdu do Sandringhan lub Windsoru. Za samocholem królewskim podążał zazwyczaj wóz naładowany walizkami, w których umieszczono zbiór marek, przytwierdzonych na cieniutkich deseczkach.

Serce matki nie mogło znieść rozłąki z dzieckiem

BOHATERSKA MATKA TOWARZYSZY SYNOWI, SKAZANEMU NA KAŹŃ W KOLONJI KARNEJ NA DJABELSKIEJ WYSPIE.

Pani Germaine Davin, wdowa mająca jedynaka syna imieniem Guy, mieszkając w Marsylji i posiadając wielki majątek, prowadziła bardzo towarzyskie życie. W domu pani Davin bywało całe, wytworne towarzystwo Marsylji, a także wielu bogatych i eleganckich cudzoziemców.

Życie pani Davin i jej syna szło drogą usłaną różami.

Nagle, jak piorun z jasnego nieba w panią Davin uderzyła straszliwa wieść: jej ukochany syn Guy zabił swego przyjaciela amerykańskiego Clifton Wall. Motywy zbrodni były nieznane. Zabójca milczał i nie przerwał milczenia przez cały czas procesu.

Pomimo obrony, prowadzonej przez jednego z najwybitniejszych adwokatów Guy Davin został skazany. Otrzymał wyrok, skazujący go na osiedlenie kilkunastoletnie w karnej kolonji francuskiej, na Wyspie Djabelskiej.

Osiedlenie takie jest straszliwą karą. Niedarmo nazywają je „gilotyną na sucho". Klimat na Djabelskiej wyspie jest tak straszliwie szkodliwy, że rzadko który Europejczyk może go przez dłuższy czas wytrzymać. Ucieczka z wyspy jest absolutnie niemożliwa.

Pani Davin popłynęła razem z synem na miejsce osiedlenia. Jej serce macierzyńskie nie było w stanie znieść rozstania z ukochanem dzieckiem. Pani Davin jest pierwszą osobą w dziejach Djabelskiej wyspy, która dobrowolnie zdecydowała się na niej zamieszkać. Jak oświadczyła żegnającym ją w Marsylji znajomym, zamierza na wyspie założyć fermę i czekać tam tak długo, aż skończy się termin kary syna, lub też otrzyma on ułaskawienie.

— Wiem — oświadczyła bohaterska matka, że pobyt na wyspie Djabelskiej mogę przypłacić życiem, lecz to mnie nie przeraża. Cóż bowiem byłoby warte moje życie, gdybym musiała je pędzić zdala od nieszczęśliwego, ukochanego dziecka.

Nieuchwytny „duch w szarym płaszczu"

POLICJA W OSLO MA Z TEM DUŻY KŁOPOT.

Policja w Oslo, stolicy Norwegji, zaintrygowana jest pojawieniem się w mieście tajemniczego człowieka, który nazwany został „duchem z Oslo".

Jadący pewnego razu samochodem policjanci zauważyli po przeciwległej stronie ulicy człowieka w szarym płaszczu, którego zachowanie wydało się im podejrzane. Było to o zmroku. Policjanci chcieli zatrzymać tajemniczego człowieka i w tym celu kazali szoferowi podjechać bliżej do niego. Tymczasem auto, mimo, że przyspieszało biegu, znajdowało się stale w jednakowej odległości od tajemniczego piechura.

Jeden z policjantów polecił zatrzymać wóz i chciał pieszo dogonić tajemniczego człowieka, co mu się jednak nie udało i nieznajomy po dłuższym pościgu znikł.

Po kilku dniach policjant zauważył na tej samej ulicy, również o zmroku, tego samego człowieka w szarym płaszczu. Pogoń i tym razem nie dała żadnego rezultatu.

Należało złożyć o wszystkiem raport w dyrekcji. Okazało się, że w dyrekcji jest już kilkanaście podobnych doniesień, dotyczących tego samego wypadku napotkania „człowieka w szarym płaszczu", którego jednak niepodobna dogonić.

Policja wszczęła dochodzenia, które jednak nie dały rezultatów, a badani mieszkańcy tej okolicy twierdzili, że „pan w szarym płaszczu" ukazuje się w tem samem miejscu bar dzo często i nikt nie wie kim on jest.

Zabobonni mieszkańcy nie wątpią, że mają do czynienia z duchem, a policja norweska sama nie wie, co sądzić o tym zagadkowym wypadku. W każdym razie w Oslo rozpoczęło się regularne polowanie na „ducha w szarym płaszczu".

K R O N I K A

W kraju

NA POLESIU wylało kilka rzek. Woda zabrała kilka mostów i uszkodziła drogi.

W KRAKOWIE stracono mordercę śp. inż. Dyljona, Stefana Grendę.

PREZESEM Banku Polskiego mianowany został pułk. Adam Koc.

KRĄŻĄ POGŁOSKI, że Goering wybiera się znowu na polowanie do Polski. (Nim ta notatka dojdzie do wiadomości Czytelników, Goering może już być spowrotem w Berlinie i odpoczywać po polowaniu — przyp. zec.).

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI opracowało projekt ustawy prasowej, który został rozesłany do zainteresowanych ministrów.

BOCIANY WRACAJĄ. W okolicach Wiśniowca, pow. krzemieniecki, ukazało się kilkadziesiąt sztuk bocianów, wywołując swojem ukazaniem się olbrzymie wrażenie, gdyż najstarsi ludzie nie przypominają sobie tego, by pośród zimy oglądali tyle bocianów. Mimo panującej na Wołyniu złudnej wiosny, znalazły się bociany w nader tragicznem położeniu, gdyż na łąkach niema dla nich pożywienia.

ABISYŃCZYKOM „NA POMOC". M. Karczewska w Lublinie, zameldowała policji, że jej synowie 12-letni Jerzy i 13-letni Henryk, zabrali ze sobą walizki, ubrania harcerskie oraz przybory do jedzenia i zbiegli z domu w niewiadomym kierunku. Kolegom swoim oświadczyli, że wybierają się do Abisynji...

KREMATORJUM W WARSZAWIE? Jedna z żydowskich agencyj prasowych donosi, że grupa kapitalistów belgijskich zabiega o uzyskanie koncesji na budowę krematorjum (spalarni trupów) w Warszawie.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG. Na linji kolejowej Poznań — Katowice nieznani sprawcy położyli na torze cztery wielkie płyty żelazne, które przymocowali do podkładów kolejowych. Do katastrofy nie doszło jedynie dlatego, że koła lokomotywy, wskutek silnego uderzenia o płyty, zrzuciły je z szyn.

STRAJK SZEWCÓW W SIEDLCACH. W Siedlcach wybuchł strajk szewców na tle niskich zarobków. Czeladnicy zarabiają tu około 12 zł tygodniowo. Strajkują szewcy polscy i żydowscy.

Na świecie

PORT NOWOJORSKI zablokowany jest lodami co utrudnia okrętom wejście do doków.

RZĄD NANKIŃSKI zatwierdził emisję dwóch nowych pożyczek — pierwsza na sumę 1.460.000.000 i drugą na 340.000.000 dolarów chińskich.

W OSTATNICH CZASACH opuściło Rosję sowiecką 6000 Niemców z nad Wołgi.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH ocknięto się i założono szkołę do walki z komunizmem. Zapisało się 1100 studentów; profesorów wykłada 28.

LICZBA WETERANÓW z wojny 1870/71 r. przeciwko Francji wynosi w Niemczech obecnie 11.705; w ubiegłym roku zmarło 3823 weteranów, a za trzy lata może już nie będzie żadnego.

GRABARZE

KATOWICE. Przed kilku tygod-

Katowice. Przed kilku tygodniami zwróciliśmy się do Związku Powstańców Śląskich z zapytaniem „czy to jest prawdą, że do Związku należy żyd?" Odpowiedzi nie otrzymaliśmy, wobec czego na tem samem miejscu, stwierdzamy, że żaden żyd nie brał udziału w powstaniu na rzecz Polski, za to wszyscy żydzi pracowali na rzecz okupantów. Zdradzali i współpracowali z Niemcami. Niemożliwością jest cyfrowo sprawdzić ilu powstańców Polaków postradało życie, ilu dostało się do niewoli dzięki zdradzie żydostwa, ale to w niczem nie pomniejsza faktu, że w czasie powstania żydzi szli przeciwko Polakowi. Z jakich względów i za jakie zasługi może żyd należeć do grona bohaterów śląskich jest naprawdę zagadką, która nie przynosi zarządowi Związku zaszczytu.

Dziś piętnujemy drugi fakt zażydzenia Związku Powstańców Śląskich. Oto akwizytorem generalnym organu związku p.t. „Powstaniec" jest niejaki Faust, żydek z Kazimierza Krakowskiego.

Rodacy Powstańcy brońcie honoru Związku, brońcie swej godności i praw. Tolerowanie podobnych wyczynów jest hańbą.

Kioskarze i sprzedawcy gazet. Większość kiosków gazetowych na terenie Zagłębia i Górnego Śląska pokryjomu sprzedaje „Polską Kartę". Podobnie się sprawa przedstawia w innych miejscowościach Polski. Sytuacja jest taka, że kioskarz Polak w obawie, ażeby nie stracić klienta żyda, boi się sprzedawać nasze pismo, a jeżeli nawet sprzedaje to czyni to z wielką ostrożnością. Kiosk oblepiony reklamami żydowskich szmat, lecz na afisz reklamowy „Polskiej Karty" nie ma miejsca... Gazetę naszą przetrzymuje się najczęściej w szufladzie, lub pod spodem innych czasopism. Zdaje się, że ci kioskarze nigdy jeszcze nie uprzytomnili sobie, jak tak dalej obcy żywioł będzie się rozrastał to w niedalekiej przyszłości i z tego zawodu zostaną Polacy wyeliminowani. Wiadomo przecież, że żyd nie kupi u Polaka jeżeli może kupić u żyda. Gdy żyd otworzy kiosk z gazetami to żydzi miną Polaka choćby ten nawet na nosie powiesił reklamę żydowskich gazet.

Jednym z tych co boją się sprzedawać naszego pisma oraz prasy o zabarwieniu zdecydowanie narodowem jest w Katowicach p. Wawrzyniec Szyma. Pan ten jest powstańcem i peowiakiem, mimo to sprzedaje żydowskie piśmidła i z żydkami się brata.

SOSNOWIEC. Zapytujemy zarząd kopalni „Saturn" czy wie o tem, że biuro zakupów kopalni, którego kierownikiem jest p. Nierze, w dalszym ciągu utrzymuje stosunki handlowe z żydem Glikiem, handlującym bez patentu? Ostatnio żyd Glik zakupił dwa wagony szmelcu z kopalni „Jowisz", chociaż o kupno ubiegali się Polacy, oferując równą cenę. Wartałoby wyświetlić powody tej dziwnej conajmniej sympatji do żyda.

Pan Krężel, właściciel sklepu przy ul. Piłsudskiego znany jest z tego, że żydami i żydowskim towarem nie gardzi. Nawet ziemniaki do sprzedaży zakupił od żyda. Mógł kupić od Polaków, kupił od pośrednika żyda i sprzedaje Polakom. Napewno ten fakt nie przysporzy mu klienteli, tem więcej, że jego klientami są przeważnie pracownicy P.K.P., którzy mają wiele powodów, ażeby nie kochać żydów i tych co żydów popierają.



Międzypartyjne zebranie dyskusyjne

Stosownie do zapowiedzi, w ub. niedzielę odbyło się w lokalu partji narodowo - socjalistycznej w Sosnowcu zebranie dyskusyjne z udziałem zaproszonych przedstawicieli innych kierunków politycznych i społecznych. Organizatorzy zebrania stanęli na stanowisku, że są sprawy w Polsce, które powinny złączyć wszystkich, niezależnie od przynależności partyjnej. Taką sprawą jest walka z dzisiejszym zastojem gospodarczym, walka o byt polskiego nędzarza, będącego już u kresu sił. Sala partyjna nabita po brzegi. Zajęte nawet przejścia i sale boczne. Zebranie zagaił i przewodniczył rodak Kucybała, apelując do zebranych o rzeczową i spokojną dyskusję. Wstępny referat wygłosił rodak mecenas Kozielski, poczem potoczyły się 3-godzinne rozprawy. W rezultacie zebranie jednogłośnie wypowiedziało się za następującymi tezami:

1) Dzisiejsza walka pracujących Polaków w ramach organizacyj zawodowych jest niedostateczna. Konieczną jest walka o ogólny kierunek ekonomji polskiej oraz walka o wpływ polityczny dla pracujących Polaków.

2) Dzisiejszy polski ustrój pieniężny, oparty na złocie i zagranicznym banknocie, nie dał żadnych korzyści pracującemu Polakowi. Złoty powinien być wprawdzie stałym, ale winien być oparty o wartości gospodarstwa polskiego i nie powinien być igraszką w ręku żydostwa i zagranicy.

3) W gospodarstwie polskiem istnieją dwie dziedziny, nawzajem sobie obce, niemające ze sobą nic wspólnego: gospodarstwo żydowsko - zagraniczne będące w ręku obcych, których Polska i Polacy absolutnie nic nie obchodzą, i gospodarstwo naprawdę polskie, reprezentowane przez chłopów, wogóle rolników, robotników i drobne mieszczaństwo. Pierwszą dziedzinę należy jaknajrychlej spolszczyć przez jej upaństwowienie. Innego wyjścia niema.

4) Faszyzm w Polsce jest niemożliwością, poprostu niema go dla kogo tworzyć.

5) Żydzi w Polsce to przedewszystkiem żydowscy bogacze. Proletarjat żydowski jest popierany przez żydowskich bogaczów i stanowi z nimi jeden naród żydowski. Wyzwolenie proletarjatu polskiego może nastąpić tylko własnemi siłami polskiemi bez współpracy z żydami.

6) Polski konserwatyzm ekonomiczny tak staroendecki, jak i starosanacyjny jest bezsilny wobec wielkich zadań, jakie oczekują Polskę.

Z przyjemnością podkreślamy, że w dyskusji brały udział nawet elementy skrajnie lewicowe i z powyższemi wywodami całkowicie się zgadzały. Tworzy się zatem wielka rzecz: **wspólny front polskich nędzarzy przeciw obcym bogaczom!**

W dyskusji zabrał głos między innymi prezes zarządu głównego partji rodak Skupień i podkreślił, że proletarjat polski najpierw sam u siebie musi zrobić porządek. Proletarjat angielski ani francuski nie przyjdzie do nas z pomocą. I dopiero wtedy, kiedy zrobimy porządek z gospodarczą okupacją Polski, wtedy dopiero wyciągnąć możemy dłoń do proletarjatów innych krajów. Charakterystyczne, że ze strony skrajnie lewicowej potępiono system stachanowski w Sowietach, który jest niczem innem, jak wyciskaniem potu, tak dobrze znanym w krajach burżuazyjnych. Zakończono zebranie wyrażeniem głębokiego przekonania, że Polak pracujący nie da się rozbić na zwalczające się nawzajem obozy. W tym wielkim dziele swoją rolę uświadamiającą i kierowniczą spełni polski narodowy socjalizm.

Zebranie należało do zupełnie udanych, to też z różnych stron zwracano się do kierowników naszego ruchu, ażeby podobne zebranie zwołać w której z największych sal w Sosnowcu.

Ambasada polska w Berlinie oblężona przez tłumy żydów „obywateli polskich"

BERLIN (—) W związku z zaostrzeniem kursu antysemickiego w Niemczech, ambasada polska w Berlinie jest oblegana przez różne żydowskie delegacje.

Ostatnio do ambasady zgłosili się delegaci Związku Żydów Polskich w Niemczech, którzy przedstawili zagadnienia żydów „obywateli polskich" w Rzeszy.

Manewry przedstawicieli żydów mają na celu, jak nas informują, wyjednanie u rządu polskiego wpuszczenia żydów z Niemiec do Polski.

My ze swej strony jaknajkategoryczniej protestujemy bowiem na podstawie posiadanych przez nas wiadomości, żydzi mianujący się obywatelami polskimi — nigdy nimi nie byli.

Podobno do Niemiec przemycane są dowody z Polski, stwierdzające jakoby przynależność do Polski.

Na fakt powyższy zwracamy uwagę miarodajnych władz.

ZDZISŁAW SZYSZKA

Zwycięstwo Prawdy

Nowela 3)

Organizował, wygłaszał odczyty i referaty, w których z całą odwagą piętnował ospałość i gnuśność naszej inteligencji, filosemityzm i zacofanie lewicowych odłamów robotniczych oraz państwowotwórczość młodzieży sanacyjnej. Jednem słowem działał. Był na ustach wszystkich a przedewszystkiem władz przełożonych w biurze, co w rezultacie dało ostateczny wynik — redukcję. To czego najwięcej się obawiał, a było tak. Przyszedł raz do biura o całe pół godziny później. Ze zwykłem jednak stoickiem spokojem siadł przy biurku. Przed nim leżały stosy papierów z kolumnami cyfr i wykazów. Musiał to wykonać. Wziął kilka arkuszy i zaczął liczyć. Lecz jakoś mu nie szło. Litery i cyfry w szalonym warjackim pędzie tańczyły mu przed oczami. Zamiast istotnych cyfr — widział obrazy z minionej przeszłości i niedalekiej przyszłości. Widział pochody uciemiężonych i podlonych parjasów od samego początku świata. Widział walki i zmagania szarego tłumu z Złem i Podłością. Zobaczył wreszcie obecnych niewolników szarych mas pracujących Polaków, a on Michlewski, syn tego czarnego tłumu, szedł na ich czele i zagrzewał do walki. W tem naraz przed nimi ukazała się okropna i straszna twarz. Twarz djabła, szczerzącego zęby w szyderczym uśmiechu. Z rysów wykrzywionych okrucieństwem, podobna była do wyzyskiwacza kapitalistycznego z żydowską brodą i pejsami. Może byłby go dłużej męczył ten obraz, gdyby nie ujrzał jasnego światła bijącego od oblicza starca o dobrotliwym uśmiechu. Starca o jasnej i młodej twarzy, który w górę podniósł ramię i zepchnął straszliwe widmo w bezdenną przepaść wiecznych mroków zła i podłości.

— To pewno jest Prawda — pomyślał Michlewski.

...Tak to z pewnością jest Prawda.... stara niezbita Prawda.

Ostatnie wyrazy wypowiedział głośno, może zbyt głośno, aby nie dosłyszał przechodzący dyrektor - właściciel — żyd Grünbau.

Co prawda? Panie michlewski!

— Czy to że się pan spóźnił, a teraz próżnujesz, zamiast pracować?

Michlewski ani drgnął na odgłos słów żyda.

— Pan się zdaje udawać głuchoniemy?

— A może pan sobie nie życzy rozmawiać ze mną — żydem?

Michlewski nic. Żyd nie zrażając się tem wcale ciągnął dalej:

— Pan sie mi zdaje jest wielki antysemitnik. Ja sobie przypominam!...

— Niedość że pan przynosisz do fabryki, takie pisma, pfe, pfe, takie szwińtswa wywrotowe jak „Nasza Karta" i rozdajesz je między robotnikami i urzędnikami. Niedość że prowadzi pan jakieś zmowy i konszachty z robotnikami. — Niedość że się pan spóźniasz i bezczynnie siedzisz, to jeszcze starasz się być głuchoniemym jak ja do niego mówię.

Uf, Uf, — odsapnoł, obtarł kraciastą hustą ośliniony pysk i ciągnął dalej:

— Panu sie zdaje, iż jest wielkim dygnitarzem, potrzebujesz pan udawać przed mną wielki cymes, mumje. My mumji nie potrzebujemy. Nas nie stac na mumje. Od dziś pan przestajesz u nas pracować. Rozumiesz pan? panie Michlewszki?

— Pan będzie łaskaw nie przekręcać mego nazwiska — odezwał się Michlewski a przytem spojrzał na żyda takim wzrokiem, jakgdyby go chciał nim przebić, że ten cofnął się o kilka kroków z przestrachem.

(C. d. n.)

Wydawca i Redaktor **Józef Kojder**   Drukarnia L. Gronusia dzier. J. Kowalski Kraków Stolarska 6 tel. 110-18